OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 29 PAŹDZIERNIKA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 300

Łódź 29-X-27 V.

Magistrat w Kielcach — aresztowany.
Antypaństwowa działalność wyższych urzędników.

Kielce, 29 października.

Wielkie wrażenie wśród mieszkańców Kielc uczyniła wiadomość o aresztowaniu wyższych urzędników magistratu. Dziś o godzinie 5 rano władze policyjne na skutek polecenia z Warszawy, dokonały aresztowania wszystkich wyższych urzędników magistratu w Kielcach.

Aresztowań dokonano pod zarzutem **antypaństwowej działalności** na skutek doniesienia, że w magistracie na maszynach do pisania **wykonano przed kilku tygodniami odbitki z ulotki o jenerale Zagórskim,** wydanej we Lwowie.

Dotychczas aresztowano referentów: Poborowskiego, Pasteczkę, Toporskiego Łęckiego, sekretarza magistratu Wiela i urzędników Stępkowską, Gałązowskiego, Czaporowskiego i innych. Śledztwo policyjne w toku.

Zamach na pociąg
Warszawa—Wilno
został w porę udaremniony.

Wilno, 29 października.

Wczoraj udaremniony został zbrodniczy zamach kolejowy na linji Wilno-Warszawa w pobliżu stacji Rudziszki.

Posterunkowoy policji państwowej, powracając torem kolejowym do domu, zauważył 2-ch osobników, którzy majstrowali koło szyn.

Gdy zbliżył się do nich pocichu, spostrzegł że kluczem francuskim odkręcają mytry, spajające szyny. Policja aresztowała zbrodniarzy, którzy oddani zostali do dyspozycji sędziego śledczego w Landwarowie.

Kto obejmie władzę nad Łodzią?
Większość socjalistyczna nie została jeszcze utworzona

Łódź, 29 października.

Wczoraj wieczorem odbyła się ponowna konferencja przedstawicieli stronnictw socjalistycznych w sprawie utworzenia stałej większości rządzącej na terenie rady miejskiej i magistratu.

Rokowania w tej sprawie nie doprowadzone zostały jednakowoż do końca, a to wskutek **rozbieżności zdań co do obsady prezydjum magistratu.**

Osada stanowisk ławników nie przedstawia żadnej kwestji spornej, P. P. S. bowiem zgadza się na propozycje niemieckich socjalistów i Bundu. Jedynie obsada stanowisk prezydjum i dwuch wiceprezydentów przyczyniła się do tego, iż sprawa utworzenia większości socjalistycznej napotyka na pewne trudności.

P. P. S. jest zdania, iż jako najliczniejsza frakcja socjalistyczna, posiadająca większą ilość mandatów, aniżeli wszystkie pozostałe frakcje mające wejść w skład większości, winna obsadzić obydwa stanowiska wiceprezydentów, nie mówiąc już o prezydenturze.

Od tej konferencji P. P. S. nie chciała na wczorajszej konferencji pod żadnym pozorem odstąpić, wobec czego niemieccy socjaliści, reflektujący na stanowisko jednego z wiceprezydentów, postanowili narazie **nie zdecydować się na stworzenie bloku socjalistycznego.**

Wczorajsze więc narady w tej sprawie nie dały żadnych konkretnych wyników. (x).

Z kosą na policjantów.
Krwawa furja obłąkanego wieśniaka.

We wsi Chorzele w pow. przemyskim zdarzył się wczoraj niezwykły wypadek, który tylko dzięki odwadze kilku policjantów nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw, wszakże był krwawy.

Około godz. 11 przed poł. do siedziby posterunku policji przybiegł gospodarz z tej wsi Bolesław Ostrowski, uzbrojony w kosę.

Zdradzając niezwykłe podniecenie, zażądał od komendanta posterunku natychmiastowego sprowodzenia do Chorzel jego brata, przebywającego na robotach w Prusiech, a gdy przodownik spostrzegłszy objawy niepoczytalności wieśniaka, zaczął go uspokajać. Ostrowski wybiegł z posterunku na ulicę, krzycząc, że pozabija wszystkich mieszkańców wsi.

Komendant posterunku, obawiając się, aby gospodarz nie urzeczywistnił swych pogróżek, posłał za nim 3-ch policjantów, którzy w odpowiedniej chwili mieli warjata obezwładnić.

Kiedy jednak Ostrowski ujrzał policjantów, pieniąc się ze złości, rzucił się na nich i rozpoczął krwawe żniwo.

Post. Piechowskiemu, który znajdował się **najbliżej, rozpłatał głowę, drugiego policjanta,** Ostrowskiego, zranił w nogę, post. Szczepańskiemu zaś rozciął rękę.

Mimo otrzymanych ran policjanci z narażeniem życia zdołali furjata rozbroić, uniemożliwiając mu dokonanie zbrodni na mieszkańcach wsi.

Ostrowskiego przewieziono do szpitala.

Oryginalne metody wychowawcze.
Ojciec przywiązał syna do łóżka.

Łódź, 29 października.

P. Stasin, strażak zamieszkały przy ulicy Ogrodowej 24 nie mógł się uporać z swym kilkunastoletnim synem, Frankiem, który stale go okradał.

Wczoraj po południu, gdy złapał go na gorącym uczynku kradzieży, postanowił go ukarać.

Przywiązał chłopca sznurami i drutami do łóżka oświadczając mu, że go nie wypuści z domu.

Chłopiec skrępowany w pozycji stojącej za ręce i nogi, począł wzywać pomocy. Nadbiegli sąsiedzi nie mogli wpłynąć na Stasina, by nie stosował tak okrutnej kary, wobec czego wezwano policję, która dopiero chłopca zwolniła.

Walka policjanta
z niebezpiecznymi kasiarzami.

Łuck, 29 października.

Jak już donosiliśmy od paru tygodni grasuje po miastach wołyńskich banda kasiarzy, która dokonała w Łucku 2 śmiałych włamań do banków Kupieckiego i Spółdzielni Ziemiańskiej, gdzie po rozpruciu kas ogniotrwałych, skradła na szkodę wymienionych banków przeszło 4 tys. zł. gotówką.

Ostatnio, jak ustalono, ta sama banda obrała za teren swego działania m. Dubno. Onegdaj o północy kasiarze usiłowali dokonać włamania do skarbca miejscowej kasy skarbowej. Spłoszeni jednak zawczasu przez posterunek policji państwowej, poczęli uciekać w ciemną uliczkę miasta. Poster. poi. państw. Chałaj, który pełnił służbę przy kasie, puścił się w pogoń za kasiarzami, dając w stronę uciekających parę strzałów, które chybiły.

Kasiarze w pewnym momencie przystanęli i dali w stronę posterunkowego 7 strzałów rewolwerowych, raniąc go ciężko, poczem pod osłoną nocy zbiegli. Zarządzono pościg, który dotychczas nie wydał konkretnego rezultatu.

Posterunkowy Chałaj w stanie beznadziejnym został przewieziony do miejscowego szpitala.

Wynalazki w Polsce.

Warszawa, 29 października.

Od 1 stycznia do 1 października b. r. Urząd patentowy otrzymał zgłoszeń na 1.954 wynalazków. Zatwierdzono z nich 1.201 wynalazków. Do wydziału znaków towarowych zgłoszono 1.560 znaków, zarejestrowano 1.288. Do wydziału zgłoszeń wzorów modeli zgłoszono 468, zarejestrowano 264 wzorów.

Wilki na Podkarpaciu.

Stryj, 29 października.

Jeszcze ludność nie ocknęła się po strasznej klęsce powodzi, a już nadchodzi inna plaga — wilki. Stada wilków dają się odczuwać najwięcej w powiatach delińskim i stryjskim, gdzie zagryzły kilka koni i krów.

W okolicach Moszyna dochodzą już nawet do siedzib ludzkich.

Nagły zgon staruszki.

Łódź, 29 października.

Przed domem przy ulicy Zawadzkiej 23 zmarła wczoraj wieczorem jakaś staruszka.

Na zasadzie dokumentów osobistych, które posiadała przy sobie ustalono, że była to 70-letnia Antonina Koziemska, zamieszkała przy ulicy Konstantynowskiej 20.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon wskutek udaru serca.

Podwyżka płac urzędników pocztowych
od 1 stycznia 1928 roku.

Warszawa, 29 października.

Minister poczt p. Miedziński przyjął wczoraj delegację Związku pracowników poczt, telegrafów i telefonów.

Delegacja przedstawiła swoje postulaty w sprawie podwyżki płac, przyczem dała wyraz zaniepokojeniu, wywołanemu wśród urzędników pogłoskami o odroczeniu regulacji płac pocztowców.

Minister Miedziński oznajmił delegacji, iż pogłoski te są nieścisłe i że projekty podwyżki płac pocztowców są opracowywane.

Zmiana uposażeń nastąpi już od 1 stycznia 1928 roku.

Katastrofa autobusowa
10 osób rannych.

Lublin, 29 października.

Na czwartym kilometrze szosy Krasnystaw - Lublin autobus osobowy, usiłując wyminąć spłoszonego konia furmanki, skręcił raptownie w bok i zaczepiwszy osią o kamień, wywrócił się i stoczył do pobliskiego rowu. Z pośród jadących autobusem 10 osób doznało okaleczeń. Poszwankowanych opatrzono w szpitalu w Krasnymstawie.

Trup powoził parą koni.

Bydgoszcz, 29 października.

Na ulicy Kujawskiej w Bydgoszczy uderzył onegdaj przechodniów niesamowity widok. Oto para koni ciągnęła naładowany ziemniakami wóz, na którym leża, **trzymając lejce w ręce, trup.** Wóz zatrzymano. Wstępne śledztwo ustaliło, że są to zwłoki woźnicy Batorskiego z Łubiszyna, który wiózł ziemniaki na targ do Bydgoszczy i tuż przed miastem zmarł na udar serca.

Charakterystycznem jest, że konie wraz z trupem zaszły daleko od rogatki zanim zauważono wreszcie w centrum miasta tę pośmiertną jazdę.

Pościg i ujęcie bandytów.

Krasnostaw, 29 października.

Na granicy gmin Nielisz i Izbica, powiatu krasnostawskiego, dokonano na przechodzącego reemigranta z Ameryki, Pawłosza, napadu rabunkowego. Napastnicy ubezwładnili Pawłosza uderzeniem kłonicy, zabierając mu 450 dolarów ,poczem zbiegli.

Odzyskawszy przytomność, Pawłosz wsiadł na pierwszą przejeżdżającą furmankę i przy pomocy gajowych i leśniczego urządził formalną obławę na bandytów.

Jednocześnie przybył zaalarmowany posterunek policyjny. W rezultacie bandytów osaczono i po wymianie strzałów ujęto. Jeden z napastników, Jan Burak, odniósł rany i zaraz po przewiezieniu do szpitala zmarł. Drugim bandytą okazał się Józef Szewczyk. Dzielny reemigrant odzyskał utracone dolary.

Masowe zatrucie grzybami.

Łódź, 29 października.

Ostatnio kroniki pogotowia często notują wypadki zatrucia grzybami.

Wczoraj wezwano karetkę pogotowia do rodziny Kaczmarków, zamieszkałych przy Szosie Pabjanickiej.

Okazało się, iż po spożyciu grzybów na kolację poczęli zdradzać objawy zatrucia 20-letni Bolesław, 3-letni Stefan i 5-letni Zygmunt Kaczmarkowie.

Lekarz po udzieleniu im pierwszej pomocy, Stefana i Zugmunta w stanie ciężkim przewiózł do szpitala Anny Marji.

Pożar w fabryce
przy ul. Wólczańskiej 19.

Łódź, 29 października.

Dziś o godzinie 8.30 rano straż ogniowa została zaalarmowana wybuchem pożaru w fabryce Ankiela przy ulicy Wólczańskiej 19. Ogień powstał wskutek krótkiego spięcia w motorze elektrycznym i rozszerzał się z wielką szybkością obejmując łatwopalny materjał.

Przybyły 2-gi oddział straży ogniowej po upływie pół godziny pożar ugasił. Wysokość strat narazie nie obliczono.

Otwarcie roku akademickiego w Warszawie.

W miesiącu bieżącym odbyło się w uniwersytecie warszawskim uroczyste otwarcie roku akademickiego. Stoją od lewej do prawej: pan prezydent Rzeczypospolitej, szef kancelarji cywilnej p. Dzieciołowski 1), prorektor Hryniewiecki 2) i adjutant pana Prezydenta, rotm. Jurgielewicz 3).

Niezwykłe koleje losu

przechodził najmłodszy szwagier ex-kaisera Wilhelma.

Co opowiada o sobie narzeczony księżnej Wiktorji, Zubkow?

Berliński dziennik „Acht Uhr Abendblatt" zamieszcza wywiad swojego korespondenta z Bonn, **z narzeczonym księżnej Wiktorji Hohenzollern, rosjaninem Zubkowem.**

— Przykro mi bardzo, że muszę rozczarować wszystkich, którzy mnie chcą określać jako żółtodzioba — rzekł Aleksander Zubkow. — Nie mam już ani 20 ani 24, jak się to opowiada, ale **skończyłem lat 28.** Urodziłem się w małem rosyjskiem mieście przemysłowem Iwanowo, odległem o 250 klm. od Moskwy, gdzie ojciec mój posiadał fabrykę wyrobów tekstylnych. Matka moja była szwedką i pochodziła z Upsali. Gimnazjum skończyłem w Moskwie, a następnie wstąpiłem na tamtejszy uniwersytet na wydział medyczny. Rewolucyjne zamieszki przerwały przedwcześnie moje studja. Z powodu mojej politycznej działalności, musiałem uciekać przed bolszewikami i po wielu przygodach, w r. 1921 dostałem się do Rewla. Stamtąd przedarłem się do Szwecji gdzie jakiś czas przepędziłem u krewnych mojej matki w Waermland, miejscowości rodzinnej Selmy Lagerlof. Następnie przeniosłem się do Sztokholmu, gdzie udało mi się znaleść posadę jako zastępcy pewnej firmy szwedzkiej.

Wkrótce musiałem opuścić Szwecję, a ponieważ nie mogłem znaleźć innego środka utrzymania, więc w 1924 r. zaangażowałem się **w charakterze chłopca okrętowego** na fińskim parowcu „Torberg". Nie oszczędzano mi najcięższych i najbrudniejszych robót. Moje usiłowania w kierunku otrzymania pracy w marynarce w Finlandji, rozbiły się o tamtejsze ustawy.

Wreszcie udałem się do Hamburga, gdzie przyjąłem miejsce marynarza na norweskim parowcu. **Trzy lata jeździłem w ten sposób po morzu** i poznałem wiele ziem i krajów.

W r. 1927 przybyłem do Berlina, gdzie przeżyłem może najcięższe czasy. Nieraz **spędzałem noc bez grosza w kieszeni w poczekalni kolejowej,** lub w przytułku dla bezdomnych. Szczęśliwym się czułem, kiedy w jednej z berlińskich restauracji znalazłem za 3 marki dziennej zapłaty i jedzenie, miejsce pomywacza talerzy. Wcale się tego nie wypieram, bo przecież to nie jest żadną hańbą, jeżeli się nie ma pieniędzy.

Nie cofałem się przed najcięższą pracą i uczciwie zarabiałem. Pozatem współdziałałem kilkakrotnie **jako statysta w zdjęciach filmowych „Ufy".**

Nie uprawiałem nigdy tylko rzemiosła zawodowego tancerza, co mi chcą koniecznie wmówić gazety. **Wbrew bowiem temu, co się głosi, nie umiem wcale tańczyć,** ku wielkiemu zresztą zmartwieniu księżnej, która przepada za tańcem. Nie mogłem być nigdy tancerzem w kasynie na Rivierze, ponieważ Riviery francuskiej wogóle nie znam. Wszystko to są poprostu bajeczki.

— Ale pan chce zapewne wiedzieć, w jaki sposób poznałem się z księżną Wiktorją? Przed 5 miesiącami znajdowałem się właśnie w przejeździe do Antwerpji. Chciałem się znowu dostać na marze, aby móc wyjechać do belgijskiego Konga, gdzie wuj mój jest właścicielem plantacji. Dojechałem tylko do Kolonji bo zabrakło mi pieniędzy.

Wówczas wpadło mi na myśl zwrócić się do pewnego mojego, dalekiego krewnego, by pożyczyć sobie od niego pieniędzy. Ten krewny bywał często w pałacu Schemburgskim i postarał mi się o zaproszenie na herbatę. Byłem tem w pierwszej chwili zakłopotany, bo moje **połatane spodnie** wcale się nie nadawały do wizyt w tak dystyngowanym domu. Pożyczyłem sobie ostatecznie parę granatowych spodni od mojego krewniaka, ale niestety spodnie te były na mnie za krótkie.

Pomimo tego, odważyłem się na tę wizytę, a wkrótce **otrzymałem ponowne zaproszenie na herbatę i do gry w tenisa.** W ten sposób zawiązała się pomiędzy nami serdeczna przyjaźń.

Jestem głęboko przekonany, że nasze małżeństwo będzie szczęśliwem, **ponieważ się doskonale rozumiemy.** Co do moich planów po ślubie, nie mogę jeszcze na razie nic pewnego powiedzieć. Jedno jest tylko niezawodnie pewnem, że nie pozostaniemy w Boon. Zabiorę się znowu zaraz do jakiejś pracy, bo nie mam ochoty pędzić życia próżniaczego. Najchętniej znalazłbym jakieś stanowisko w handlu. Nęci mnie również film.

Otrzymałem już od różnych wytwórni filmowych oferty. Muszę również zaznaczyć, że otrzymuję też mnóstwo listów z prośbami o zasiłki pieniężne i **z pogróżkami.** Listy z pogróżkami są przeważnie anonimowe.

Ślub księżnej Wiktorji i Zubkowa naznaczony pierwotnie na koniec października, musiał być odroczony ze względów formalnych, wynikających z zawikłanych stosunków personalnych i prawnych w Rosji. Jednakowoż ślub ma się odbyć w niedługim czasie, bo w połowie listopada. Małżeństwo będzie zawarte nietylko cywilnie, ale i pobłogosławione kościelnie. Ponieważ księżna jest protestantką, a Zubkow prawosławnym, więc ceremonja ślubna odbędzie się zarówno według obrządku protestanckiego, jak i prawosławnego.

Kochanka księcia Karola

o swej miłości do b. następcy tronu rumuńskiego.

Wywiad dziennikarki z panną Lupescu.

Pewna angielska dziennikarka uzyskała wywiad z p. Lupescu, kochanką b. następcy tronu rumuńskiego księcia Karola. P. Lupescu m. in. powiedziała:

— Doprawdy, że **nie ja wstrząsam rumuńskim tronem królewskim.** Proszę mi wierzyć, że książę Karol zrezygnował z tronu i korony wcale nie przezemnie, jak to fałszywie twierdzą. Nie jestem ani syreną, ani Circe ani też żadnym wampirem. Jestem poprostu wierną przyjaciółką księcia. Cierpiałam dosyć. O, mój Boże. Jakże cierpiałam. przeżyłam całą mękę upokorzenia i napiętnowania, wszakże ogłoszono mnie za kobietę najgorszego prowadzenia, za awanturnicę.

Dalej p. Lupescu opowiada:

— Powiem pani całą prawdę. Czy przypomina pani sobie ten ostatni pobyt w Medjolanie? Nie przybyłam wcale z nim do Medjolanu, tak, jakto opowiadali ludzie, ale spotkałam go tam przypadkowo, takiego nieszczęśliwego, takiego opuszczonego. Wyznaję zupełnie otwarcie, że przywiązałam się do księcia, że czułam dla niego coś więcej ponad tę t. zw. zwykłą miłość. Mianowicie prawdziwą, wierną przyjaźń. Nie wstydziłam się tej mojej przyjaźni i nie **wahałam się stanąć przy nim w chwili smutku i opuszczona.** Dlaczegóżbym miała starać się usprawiedliwiać, poco miałabym dawać jakieś wyjaśnienia żądnym sensacji dziennikom? Jak pani widzi, niema tu nic do wyjaśnienia. Ja nie potrzebuję się z niczego usprawiedliwiać. Ten, kto się usprawiedliwia, tem samem się oskarża. **Stałam się przypadkowo tedy przyjaciółką księcia wtedy, kiedy on koniecznie tej przyjaźni potrzebował.**

— A dlaczegóż pani teraz zmieniła swoje zdanie? Czy się coś zmieniło? — zapytała angielska dziennikarka. — Czy zaszło coś specjalnego między panią a księciem Karolem?

Pani Lupescu na pytanie to odpowiedziała niecierpliwem wzruszeniem ramion.

— Nic się nie stało i nic się nie stanie. Nasza przyjaźń **nie jest jakąś zwykłą awanturą miłosną,** jak to się światu podobnie wydaje. Jest ona o wiele piękniejszą, o wiele idealniejszą aniżeli to ludzie pojąć wogóle mogą.

Pani Lupescu słowa te wymówiła z wielkim naciskiem, dając jednocześnie do zrozumienia, że nie ma zamiaru przeciwstawić się pojednaniu księcia Karola z jego małżonką Heleną.

To bardzo szlachetnie z pani strony — rzekła dziennikarka — ale co pani uczyni ze sobą, jakie są pani plany na przyszłość?

— O tem właściwie nie myślałam jeszcze i właściwie nie mam żadnych planów. Naturalnie, że to wszystko zależy jeszcze... ale kto wie. Narazie czuję się tu zupełnie zadowoloną i szczęśliwą w Paryżu.

— Dawniej tańczyłam bardzo chętnie — wyznała p. Lupescu z wesołym uśmiechem — ale od dwuch lat przestałam zupełnie tańczyć. **Nie odwiedzam wcale paryskich nocnych lokali.** Może mi pani wierzyć, albo nie, ale doprawdy, że nie byłam jeszcze w żadnym z nocnych lokali na Montmartrze. Dzienniki piszą ciągle, że my tu w Paryżu prowadzimy wesołe życie. Ale to jest wręcz fałszywe przedstawienie rzeczy. Prowadzimy tu niestety jaknajspokojniejsze życie. Książę Karol nie lubi absolutnie hucznych zabaw. Nie pije też nic poza szklanką wina przy obiedzie. Nie jest on jednak ani nawet w połowie tak romantycznym, jak to opowiadają sprawozdawcy o bujnej fantazji. Jest przedewszystkiem prawdziwym gentlemanem — synem królewskim.

Wyprawa do grobów

po... miljonowe skarby

Jaką misję spełniają sowieccy archeolodzy.

W poszukiwaniu najrozmaitszych źródeł dochodów i w myśli przez siebie wynalezionej dewizy: „grabi nagrabionoje", władze sowieckie po pożywieniu się nieocenionemi skarbami carów rosyjskich, po złupieniu ich pałaców i publicznych muzeów, sięgnęły obecnie do podziemi Kremlinu moskiewskiego.

Spoczywają tam od wieków dawni carowie i wysocy dostojnicy cerkwi prawosławnej i od dawna krążyły wieści, że kryją się tam niezliczone bogactwa i skarby.

Dotychczas jednak, prócz Napoleona który w r. 1812 po zdobyciu Moskwy wkroczył do owych tajemniczych i cudami słynących pieczar, nikt nie miał odwagi zakłócić spokoju tych podziemi, przesyconych zapachem pleśni, wosku i kadzidła.

Teraz dopiero władze sowieckie pod pozorem zbadania terenu wysłały specjalną komisję pod ochroną wojska. Żołnierze jednak, wkroczywszy zaledwie w te ponure królestwo śmierci, uciekli przerażeni, opowiadając, że widzieli tam duchy, powstające z grobów.

Rząd sowiecki nie cofnął się w pół drogi i miast żołnierzy posłał specjalnie dobranych robotników z pośród śmielszych i odważniejszych. Ci również opowiadali o rozmaitych nadprzyrodzonych dziwach w owych kryptach, kryjących odwieczne trumny. Otóż ciało jakiegoś archimandryty ciężkie było jak z ołowiu i przy poruszeniu wydawało jęki, od których najodważniejszym stawały na głowie włosy.

Tajemnica ta jednak została prędko wyświetlona i okazało się, że podziemia były zaopatrzone w rozmaite specjalne urządzenia, bardzo dowcipnie pokombinowane i napędzające jeszcze za carskiej Rosji porządnego stracha łatwowiernym pielgrzymom.

Przy częściowem obejrzeniu pieczar i misz odszukano już sporo cennych wyrobów złotych, kosztowności i drogich kamieni. W trumnie patrjarchy Nikona znaleziono złotą mitrę, wysadzaną szlachetnemi kamieniami, pomiędzy któremi jeden własność Cezara rzymskiego. Wartość dotychczasowego „łupu" oceniona jest na 20 miljonów rubli w złocie. Nadto uczeni, zajmujący się temi „wykopaliskami", mają nadzieję, że w piwnicach Kremlu znajduje się księgozbiór Iwana Groźnego, który posiadał rękopisy, ocalałe z bibljoteki Aleksandryjskiej, spalonej przez Arabów.

— Według informacji rządu meksykańskiego wojska związkowe zaatakowały wczoraj rewolucjonistów gen. Gomeza i po zaciętej walce wyparły ich z pozycji, zajmowanych w stanie Vera Cruz. Jeden z oficerów wojsk związkowych został zabity, drugi odniósł rany.

— Pisma donoszą z Tokio, że zmarła tam w wieku lat 70 księżniczka Toszico Fuszini. W związku z tem cesarz powrócił do stolicy i odwołał rewję floty, wyznaczoną na niedzielę.

— Minister spraw zagranicznych Stresemann złożył wczoraj obszerne sprawozdanie o sytuacji zagranicznej prezydentowi Rzeszy Hindenburgowi. „Vossische Zeitung" wyraża przypuszczenie, że w czasie tej audjencji rozważana była także sprawa obsadzenia ambasady niemieckiej w Waszyngtonie, opróżnionej przez tragiczny zgon ambasadora Maltzana.

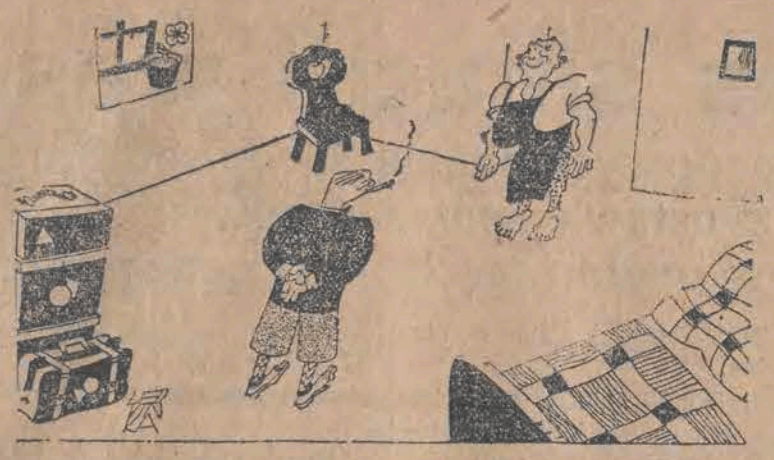

— W tym pokoju spał Napoleonprzed bitwą pod Waterloo.
— Widocznie, chcąc uczcić jego pa-mięć, od tego czasu pani tu nie sprzątała.

Bójka o płochą kobietę.

Policjant zlikwidował gorszące zajście.

Łódź, 29 października.

P. Henryk Rak postanowił wesoło spędzić wieczór w towarzystwie swej znajomej Janiny R.

Zaopatrzywszy się w dwa bilety do teatru posłał do niej liścik z zaproszeniem.

— Będę oczekiwał na Panią przy Placu Wolności — pisał — i prosiłbym o punkualne przybycie o godzinie ósmej.

Panna Janina zjawiła się rzeczywiście o wyznaczonej porze, lecz... w towarzystwie jakiegoś młodzieńca.

P. Henryk przypuszczał, że nieznajomy natychmiast się ulotni, lecz okazało się inaczej.

Młodzieniec ani myślał odejść i wyraził nawet swe niezadowolenie, iż p. Henryk przerwał mu miłą rozmowę z uroczą niewiastą.

— Ależ przepraszam — zawołał p. Henryk — przecież kupiłem dwa bilety do teatru, a pan nam przeszkadza!

Nieznajomy nie dał się przekonać, że jest niepożądanym gościem, przeciwnie zupełnie otwarcie oświadczył, że pragnie skorzystać z zakupionych biletów, albowiem jest miłośnikiem pięknych kobiet i teatru.

Wynikła gwałtowna sprzeczka, podczas której obie strony nie szczędziły sobie niezbyt pochlebnych epitetów.

Przerażona panienka, widząc, że awantura zgromadziła znaczną ilość przechodniów oświadczyła rywalom, że zrezygnuje zupełnie z zabawy, byleby tylko zakończyli kłótnię.

Nie wiele to jednak pomogło.

Młodzieńcy, pieniąc się ze złości, szybko wyczerpali argumenty słowne i wzięli się za bary.

Na miejscu wypadku, zaalarmowany krzykami przybył posterunkowy.

Powaśnionym stronom spisano protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

Manifest króla Zygmunta IV.

Pobity w redakcji „Głosu Monarchisty" monarcha węszy spiski przeciwko swej dostojnej osobie.

Łódź, 29 października.

Redakcja „Expressu" otrzymała wczoraj poniższy „manifest" od osławionego „króla Zygmunta IV", który, jak wiadomo, został przed kilku dniami pobity do krwi w redakcji „Głosu Monarchisty.

Warszawa, d. 28 października 1927 r.

KANCELARJA CYWILNA
JEGO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI

—

Do Redakcji
„Express Wieczorny Ilustrowany"
Łódź.

Kancelarja Jego Królewskiej Mości uprzejmie prosi Szanowną Redakcję o łaskawe umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma, załączonej przy niniejszym odpowiedzi prasie, która w artykułach insynuacyjnych i inspirowanych przez nieznane osobistości daje folgę nieusprawiedliwionej uszczypliwości.

(podpis nieczytelny).

ODPOWIEDŹ PRASIE.

Pole „maniactwa", „idjotyzmu" należy przeorać sochą praojców i wydobyć z pod skiby relikwje honoru, kiedyś zakopane w urnie niepodległości.

Nie zginęliśmy w niewoli, bo taka była Wola Przedwiecznego. Dziś nużamy się w brudzie i zawiści, niepomni, że zniesione niewole. Odrzucić brud — to anielski trud; brud oszczerstwa, brud insynuacji, brud nienawiści partyjnej.

„Sursum corda!". Nowe otwieram wam horyzonty! Przywykliście wierzyć, że tylko siła brutalna decyduje o istocie władzy. „Na kaleni, skaty", obiło się wam o uszy i oszołomiło wasze mózgi. Nie zdolni jesteście pojąć, że „sursum corda" to hasło szczytniejsze i bardziej godne polaka, bardziej zespolone z jego tradycją i charakterem naszego dziejowego posłannictwa.

W wolności Polska świeciła przykładem. W wolności Polska pokaże światu siłę Ducha, co się wzbije ponad surmy bojowe i nie po trupach, lecz po szczeblach genialności wspina się aż do wyżyn tronu, by zamanifestować, że Duch góruje w nas nad znikomością materji i że nie siła przed prawem triumfuje, lecz siła ukorzyć się musi przed potęgą Ducha, który narodowi daje zarzewie wiary w siebie i we własne ideały.

Nie megalomanja pcha Mnie do grobowca Polski po Jej szatę nieskalaną, przenajświętszą i świetlaną. Szkarłat Królewskości, wydobyty z pod wieka wieków, pyłem przeszłości nie zapyli Mi Ducha, lecz da Mi klucz do skarbców Boga, by stać się szafarzem Jego darów. Nieprawość wypłynęła na powierzchnię, a szumowiny nie zostały zmiecione, lecz w układzie hipokrytnym balsamując też nieprawość, same przekształcają się w cudaczne, choć płatne, mumje bezczynu.

Nową formę daje Wam! Republikanizm nie może się rozwijać w dodatnim kierunku bez autorytetu stałej władzy zwierzchniej. Usuwalność Króla w drodze konstytucyjnej jest bardziej wskazana, niż usuwalność Prezydenta w drodze rewolucyjnej. Arbitraż na miejscu walk partyjnych usunie prywatę i rozpali ogień ciągle dla dusz zwaśnionych i będzie Narodowi miły.

Siła niewidzialna Majestatu prawdy, sprawiedliwości, uczciwości, przezorności da objektywne rozwiązanie problemom, a hosa i besa walorów Ducha nie będzie się mścić na społeczeństwie, bo nie będzie tej szulerki eksperymentów, co metamorfozę waluty podsuwała w miejsce cegły w fundamenty gmachu naszej suwerenności.

Boskie prawo musi górować nad prawem pisanem. Ogrom zadania, by Naród skierować z błędnych dróg na tory rozwoju, nie może być uzależniony od kaprysu jednostki, nie może polegać na luźnym puszczeniu cugli, nie może topić, ucząc sztuki pływania, nie może gloryfikować występku.

Nieugiętość prawdy, a czynnik obłędnych i po omacku wibrujących roztrząsań niechaj staną na szali. Niech obłąkańcze znamiona wypłyną na widownię. Prawo jednostki, jako członka ustroju, jednakowo ważone być powinny i wedle pionu i libeli ustawiane przed Muzą nieskazitelnej bezstronności, która w swym sądzie nie może się poddawać podszeptom subjektywnych poglądów.

„Z piersią czystą, choć samotną, choć ją sztyletami rażą" staję w obronie społeczeństwa wobec przyszłych pokoleń. Sumienie Narodu nie potrzebuje promieni Rentgena. Samo przeniknie prawdę. Zdanie Moje przesiąknie dusz miljony i stanie się zbiorowym głosem Polski".

(—) **Sigismundus Rex.**

Krwawe zaloty łodzianina.

P. Macher, przyłapany na gorącym uczynku *gorzko odpokutował za swój nierozważny krok.*

Łódź, 29 października.

Sąd kielecki rozważał sprawę Stanisława Maciaszczyka oskarżonego o zadanie ciężkich ran łodzianinowi Aleksandrowi Macherowi.

Okoliczności sprawy są dość drastyczne.

Macher przyjechał w odwiedziny do swego brata, obywatela ziemskiego w kieleckiem.

Pewnego wieczoru łodzianin gościł u sąsiada brata, Maciaszczyka, a nie chcąc w nocy wracać do domu postanowił przenocować u niego.

Gościowi przygotowano łóżko w oddzielnym pokoju.

Około północy, Maciaszczyk, który wyszedł do zabudowań gospodarskich, usłyszał nagle krzyk żony, wpadł więc do jej sypialni, gdzie zastał gościa.

Sytuacja Machera była wielce niebezpieczna, albowiem Maciaszczyk był mężczyzną obdarzonym niepowszednią siłą.

Niefortunny amant rzucił się do ucieczki, wyskakując oknem a za nim puścił się w pogoń rozjuszony obywatel ziemski.

Wywiązała się zajadła bójka. Łodzianin, jako znacznie słabszy, po kilku minutach uległ przeciwnikowi.

Daremnie błagał o litość.

Maciaszczyk był nieugięty i pastwił się nad młodzieńcem, grzmocąc go laską, okutą żelazem.

Macher otrzymał kilka cięższych ran i o własnych siłach nie mógł się dostać do mieszkania brata.

Na szczęście zauważył go jakiś wieśniak, przejeżdżający szosą i przewiózł go do sąsiednich zabudowań.

P. Macher przez pewien czas znajdował się na kuracji w szpitalu.

Maciaszczyka, który został pociągnięty do odpowiedzialności za pobicie, skazano na 3 miesiące więzienia.

FRYZJER DAMSKI
B. Dorożyński
Piotrkowska 277, tel. 37-57
po zap znaniu się w sztuce fryzjerskiej
w PARYZU powrócił.

Z notatnika reportera.

Kanapkewiczowi Hipolitowi, zam. w Sompolnie, pow. Koło na szosie pomiędzy Kołem, a Łodzią, skradziono z wozu świnię wartości 525 zł.

Wnusławcowi Stanisławowi, zam. przy Rokicińskiej 12 skradziono z mieszkania 640 złotych gotówki.

Chojnackiego Władysława, i Toczke Adama zatrzymano za kradzież łóżka z podwórza przy ulicy Okopowej nr. 13 na szkodę Kubiak Jadwigi.

Szlamowicz Icek zam. przy ul. Narutowicza 12 przywłaszczył sobie 171 zł. gotówką na szkodę Dłużnikowskiego Szlamę zam. przy ulicy Pomorskiej 8.

Matuszczak Piotr zam. przy ulicy Rajtera 6 przywłaszczył sobie 100 zł. powierzone na wykupienie weksla na szkodę Elechowicza Jakóba zam. przy ulicy Żeromskiego nr. 7.

Cmielnickiemu Pinkusowi, zam. przy ulicy Kielbacha nr. 10 skradziono 4 łaptuchy piekarskie i 1 kołdrę pluszową wartości 67 złotych.

Slipka Jan, lat 15, zam. we wsi Dąbrowa, gm. Barczew, pow. sieradzkiego pociągnięty został do odpowiedzialności za kradzież 200 złotych.

Złodzieje, którzy kradną,

a potem zwracają skradzione przedmioty.

Łódź, 29 października.

Gdy 14-letni Lucjan Urbański, uczeń jednego z gimnazjów łódzkich, wracał o zmierzchu do domu ulicą Zamenhofa zbliżyli się doń dwaj mężczyźni:

— Czy nie wie pan, gdzie się mieści sąd pokoju? — zagadnął go jeden z nich.

Młodzieniec wskazał mu drogę. W tej chwili jeden z nieznajomych sięgnął mu do kieszeni palta i wyciągnął portfel zawierający kilkanaście złotych.

Urbański wszczął alarm.

Nieznajomi uspokoili go jednak i zaprosili na konferencję do bramy.

— Jestem złodziejem z powołania, ale nie z fachu — rzekł jeden z nich — próbuję tylko, czy umiem kraść i natychmiast zwracam cudzą własność.

Mówiąc to wręczył młodzieńcowi portfel.

Po chwili obaj szybko się oddalili.

Młodzieniec udał się wślad za nimi i polecił posterunkowemu spotkanemu na ulicy Piotrkowskiej ich aresztować.

W komisarjacie okazało się, że byli to: znany policji złodziej, Rogowski, karany już za kredzieże i niejaki Kuliński obaj bez stałego miejsca zamieszkania. Sąd skazał Rogowskiego na rok więzienia, Kulińskiego zaś na 5 miesięcy.

X

KUPON № 10

z dnia 29 października 1927 r.

25.000 dolarów za zagadkę „Expressu"

Imię i nazwisko .....

Adres .....

Wyciąć i 12 kolejnych kuponów wrzucić w zamkniętej kopercie dn. 31 października r. b. do skrzynki redakc. „Expressu" (Piotrkowska 49 w podw

— Pożycie małżeńskie zupełnie zmienia zapatrywania kobiet.

— Czy pan ma na myśli swoją żonę?

— Oczywiście w pierwszym roku po ślubie, gdy wracałem do domu wstawiony, myślała, że jestem chory, a obecnie, gdy zachoruję, twierdzi, że jestem pijany.

Śmiech — to zdrowie.

—:—

WSYPAŁA SIĘ.

— Temu łysemu, co siedzi w pierwszej loży na lewo powiedziałam, że jestem prawdziwą hiszpanką, urodzoną w Kalkucie.

— A toś się wsypała. Przecież Kalkuta leży w Egipcie...

ETYMOLOG.

— Jak się spało, panie profesorze?

— Niebardzo, panie gospodarzu: ciekawość badacza nie pozwoliła mi zasnąć: uzupełniłem me zbiory owadów.

Z PROWINCJI.

Państwo Hreczkowscy z Psiej Wólki przyjechali do miasta. Jedzą w restauracji, a obecność tylu nieznajomych strasznie ich krępuje.

— Na miłość Boską, ratuj mnie Emilu, kotlet zjechał mi pod stół, jeszcze go pies porwie!

— Uspokój się, przyklepnąłem go. Jak nikt nie będzie patrzał to go podniesiemy i zjemy.

ROZCZAROWANIE.

— Czy tak się panu podobam, że wciąż pan za mną chodzi?

— Nie, proszę pani, jestem tylko detektywem, a mąż pani polecił mi, bym panią stale śledził.

NOBLESSE OBLIGE.

— Mamusiu, czy mam sobie umyć ręce, czy też pójdę do teatru w rękawiczkach?

SILNE WRAŻENIE.

Poeta: — Widzę, że wiersze moje robią na panu silne wrażenie... Pan płacze...

Słuchacz: — Nie, proszę pana, ja się pocę.

PRZEZORNA.

— Czy ruszałaś barometr?

— Tak, proszę cię, dziś mam pranie, więc ustawiłam wskazówkę na pogodę.

PROFESOR.

— Panie profesorze — woła niania — niech pan przyjdzie prędko! Staś wypił atrament.

— Mój Boże! I poplamił całe ubranko. Czemu to niania nie zawiązała mu serwetki?

PRIMADONNA.

Dziadek do obiecującego wnuka: — Więc kochasz się w naszej primadonnie operetkowej?

— Tak, dziadku, przecież się o to nie gniewasz?

— Gniewam się? Nie, i ja się w niej kochałem, gdy byłem w twoim wieku.

Przy bólach lub zawrotach głowy, szumie w uszach, bezsenności, złem samopoczuciu, pobudzeniu, należy natychmiast zastosować wypróbowany przy tych dolegliwościach środek — wodę gorzką „Franciszka-Józefa. Sprawozdania naczelnych lekarzy zakładów leczniczych dla chorób żołądka i kiszek, stwierdzają nadzwyczajną skuteczność naturalnej wody Franciszka-Józefa jako środka przeczyszczającego. **Żądać w aptekach i drogerjach.**

O tem, co nas smuci i weseli.

W poczekalniach kolejek dojazdowych panują nieopisane brudy.— Dlaczego magistrat zwleka z ustawieniem zegarów ulicznych? — Liczniki telefoniczne będą w najbliższych miesiącach zniesione.

Łódź, 29 października.

Od czasu, kiedy komenda policji w Łodzi w porozumieniu z komisarjatem rządu rozpoczęła „inspekcję" posesji łódzkich, stan sanitarny w domach zmienił się niemal nie do poznania.

Oczywiście — tu i owdzie są jeszcze braki, zła bowiem nie można wyplenić w błyskawicznym tempie, naogół jednak zapanował wszędzie ład i porządek.

Inspekcje policjantów, zaopatrzonych w doraźne mandaty karne, przyczyniają się w dalszym ciągu do poprawy stosunków sanitarnych i liczyć się należy przeważnie z tem, że w niedalekiej już przyszłości **Łódź stanie się wzorowem pod względem czystości miastem.**

Zaznaczyć jednak należy, iż nie wszędzie jest czysto.

Pragniemy w tej chwili zwrócić uwagę na poczekalnie tramwajów dojazdowych.

Trudno bowiem wyobrazić sobie jakie stosunki panują w tych poczekalniach, mieszczących się przeważnie na krańcach miasta.

Zaduch nie do zniesienia. Podłogi, myte chyba raz na pół roku, zarzucone stertami papierów i śmieci, ławki zakurzone.

Jest wprawdzie jeden koszyczek do śmieci, lecz tak minjaturowej wielkości, że należałoby go opróżniać chyba co godzinę, by utrzymać jakąkolwiek czystość.

Łatwo wyobrazić sobie, że pasażerowie wolą czekać na ulicy, niż wchodzić do tych brudnych komórek, co z nadejściem pory zimowej, stanie się niezbyt wygodne.

Apelujemy do czynników miarodajnych, by zainteresowały się tą sprawą i przyczyniły się, podobnie jak w domach mieszkalnych, do doprowadzenia poczekalni kolejek dojazdowych do możliwej czystości.

***

Sprawa zegarów ulicznych była już poruszana przez nas kilkakrotnie. Wskazywaliśmy na brak dostatecznej ilości zegarów na ulicach, przyczem zaznaczyliśmy, iż sprawa powyższa winna być jaknajrychlej przez magistrat załatwiona.

Nieliczne bowiem zegary na ulicach należą nie do magistratu, lecz do dyrekcji K. E. Ł., która ustawiła je w takiej ilości, jaka była potrzebna dla orjentowani asię w czasie konduktorom tramwajowym.

Da szerokich rzesz publiczności ilość tych zegarów jest zupełnie niewystarczająca.

Mimo wielokrotnych naszych nawoływać i mimo wielu uwag ze strony społeczeństwa magistrat nie raczył dotychczas zainteresować się tą sprawą. Uważamy jednak, iż jest to sprawa pilna i konieczna. Niema bowiem żadnego większgo, kulturalnego miasta w Europie, gdzieby na wszystkich ulicach nie było zegarów dla wygody publiczności.

Niechże więc magistrat, miast podejmować zbyteczne roboty budowlane, które ostatecznie zostają zakwestjonowane przez urząd wojewódzki, zajmie się raczej tą aktualną sprawą. Niechże przed swym odejściem pokaże, że zdziałał choć trochę dla dobra i ku wygodzie obywateli miasta.

***

W ministerstwie poczt i telegrafów przeprowadzane są obecnie obliczenia, w jakim stopniu liczniki telefoniczne spełniły swe zadanie.

Obliczenia te nie wypadły w myśl intencji PAST-y. Coraz częściej mówi się w urzędowych sferach o zupełnem skasowaniu systemu licznikowego, którego wprowadzenie dało wręcz ujemne wyniki.

Próba się nie udała. Liczyć się więc należy z tem, że w ciągu najbliższych miesięcy rozporządzeniem ministerstwa poczt i telegrafów zmieniony zostanie system opłat za użycie telefonów.

Nie przesądzamy w danej chwili jak będzie ten nowy system wyglądał, w każdym bądź razie, pozbędziemy się znienawidzonych przez całe społeczeństwo liczników, które wszystkim niemal abonentom dały się porządnie we znaki.

Rachunki za rozmowy nadkontyngentowe nie zostały jeszcze doręczone, dowiadujemy się jednak, że są już sporządzone i opiewają na kolosalne sumy.

Zniesienie liczników przywita całe społeczeństwo z wielkiem zadowoleniem.

Ari.

SZKOŁA TAŃCA
W. Lipińskiego TRAUGUTTA 1 (Grand-Hotel)
Od listopada rozpoczynają się nowe komplety. Zapisy na miejscu lub EWANGIELICKA 17, m. 4

Superszlagier sezonu

Hotel Imperial

odsłania tajemnice klęski poniesionej przez armję carską na froncie austrjackim

w roku 1915

Teatr-Rewji
MIRAŻ
!OSTATNIE 2 DNI 2!

Całkowita zmiana programu z udziałem całego doborowego zespołu artystycznego. — —

Anons: W poniedziałek 31 b. m. OTWARCIE
ulubionego kino-teatru GRAND-KINO ulubionego kino-teatru

W programie otwarcia, najnowszy sukces kinematografji, film który wywołał zachwyt wśród widzów w całej Europie i Ameryce „Niewolnica Księcia Borysa"

Szczegóły nastąpią. Szczegóły nastąpią

Człowiek-potomek małpy

bardzo łatwo zamienia się w małpę.

Biologowie angielscy zajmują się od kilku lat ciekawą kwestją: Czy człowiek może upodobnić się do zwierząt i żyć na sposób dzikich bestyj?

Biolog William Beebe opowiada, że na jednej z wysepek, leżących na oceanie Spokojnym odkryto przed 15 laty grupę napół zdziczałych marynarzy holenderskich, którzy przez lat 18 nie używali ognia i żywili się surowem mięsem i owocami.

W połowie 19-go stulecia wielką sensację wywołał niejaki Piotr Hauser, który wychował się sam w Alpach, nie znał wcale mowy ludzkiej i przybrał zwyczaje dzikiego zwierzęcia.

Gdy Hauser był głodny, chwytał barana lub cielę, rozszarpywał je rękami i zębami, a potem zjadał na surowo. Ze skór zaś sporządzał sobie ubranie na zimę.

W dżunglach indyjskich niejednokrotnie spotykano ludzi, którzy zupełnie zdziczeli, chodzili na czworakach i wydawali głosy podobne do wycia zwierząt.

Lekarze europejscy stwierdzili, iż odnoża zdziczałych ludzi przystosowały się zupełnie do chodzenia na czworakach i upodobniły się do zwierząt.

Fantazja więc poetów tworząca małpo-ludy znajduje potwierdzenie

Sluby przed urodzeniem małżonków.

Zniesienie jednego z dziwolągów chińskich.

Najnowszy dekret prezydenta południowych Chin zniósł od wieków istniejące prawo, na mocy którego rodzice mogli zawierać związki małżeńskie w imieniu nieurodzonych jeszcze dzieci.

Jeśli w dwu rodzinach stojących mniej więcej na tym samym szczeblu społecznym, spodziewano się potomków, ojcowie zawierali umowę małżeńską przyszłych dzieci, spisaną na strzępach swych starych koszul. Umowa stawała się nieważna, jeśli urodziły się dzieci tej samej płci.

Skoro zaś urodził się chłopiec i dziewczyna, kontrakt nabierał mocy prawnej i w razie zerwania umowy płacono wysokie odszkodowanie.

Prawo wymienione zastąpiono innem, które dozwala zawierać związki małżeńskie młodzieńcom, po ukończeniu 20 roku, dziewczętom zaś po ukończeniu lat czternastu.

Co usłyszymy przez radjo?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteor. PAT., oraz nad program. 15.00 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, P. A. T., oraz nad program. 15.20—16.00 — Przerwa.d 16.00—16.25 — Odczyt p. t. „Kongres w Locarno o idei wolności w wychowaniu" — wygłosi dyr. Jadwiga Barszewska-Michałowska. 16.25—17.05 — Odczyt p. t. „Bilans handlowy Polski" (zarys rozwoju) — wygł. p. Tadeusz Janiszewski. 17.05—17.20 — Przegląd wydawnictw perjodycznych omówi prof. Henryk Mościcki. 17.20—17.45 — Odczyt p. t. „Twórczość Żeromskiego". Odczyt I. (Dział „Literatura polska") — wygł. p. dr. Konrad Górski. 17.45—19.00 — Program dla dzieci. Audycja zespołowa z muzyką i śpiewami. Żywy numer „Płomyczka", oraz koncert. 19.00—19.15 — Komunikat rolniczy. 19.15—19.35 — Rozmaitości wygł. p. Ludwik Lawiński. Komunikat Tow. Zachęty Hodowli Koni. 19.35—20.00 — „Radjokronika" — wygł. dr. Marjan Stępowski. 20.00—20.30 — Przerwa. 20.30 — Koncert wieczorny. Transmisja z sali Konserwatorjum Warszawskiego. Koncert Łotewskiego chóru narodowego pod dyr. Teodora Reitera,

Naimocniejszem przeżyciem — —
Najbardziej wstrząsającą chwilą w życiu każdego człowieka — —
jest ujrzenie arcyfilmu
BESTJA MORSKA
Najpotężniejszem arcydziełem kinematografji europejskiej i amerykańskiej, przewyższającem najśmielsze marzenia o możliwościach kinematografu, jest
BESTJA MORSKA
Szczytem gry aktorskiej najgenjalniejszego tragika współczesnego, wszechświatowo słynnego
JOHNA BARRYMOR
w roli kapitana-kaleki o jednej nodze, jest
BESTJA MORSKA
WKRÓTCE w KINIE
„SPLENDID"

RENOMOWANY
ZAKŁAD FRYZJERSKI
SZWARC i JABŁOŃSKI
MONIUSZKI 2, TEL. 28-86.
UWAGA: Współwłaściciel nasz p. Stanisław Szwarc powrócił z Paryża, gdzie został odznaczony złotem medalem Akademji Fryzjerów we Francji.

Dr.
D. KAC
CEGIELNIANA 40.
Choroby wewnętrzne i dzieci.
Przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 w.

H. CONWAY.

ZAGADKA KRWAWEJ NOCY.

Kryminalny romans spółczesny.

27

Nóż.

Makary przychodził do mnie niemal codziennie, starając się zdobyć moje zaufanie. Nie miałem nic przeciwko tym wizytom, a nawet — mówiąc szczerze — byłem z nich zadowolony, gdyż były one niejakim urozmaiceniem w moiem szarem, nieciekawem życiu.

Rozmowa z gościem zajmowała mnie bardzo. Orjentował się doskonale w polityce i umiał barwnie i ciekawie opowiadać o swoich niezwykłych przeżyciach, przypominających awanturnicze powieści.

Siedział już kilka razy w więzieniu i niejednokrotnie był skazywany na śmierć. Zawsze udawało mu się szczęśliwie uniknąć niebezpieczeństwa. Nie wierzyłem coprawda bez zastrzeżeń tym opowieściom, słuchałem ich jednak dla zabicia czasu.

Pomimo uprzejmości i życzliwości, jaką okazywał mi Makary, nie mogłem przełamać żywionej względem niego nieufności.

Gdy słyszałem jego szczery, beztroski śmiech, z pozoru naturalny, przypominałem sobie mimowoli jego postępowanie w Turynie i Genewie. Byłem pewny, że knuje coś złego, że tego szczerość i układność jest zawczasu pomyślanym manewrem, zdwoiłem przeto czujność, by nie paść ofiarą tego zagadkowego człowieka.

Mogłem coprawda zabronić Makaremu raz na zawsze odwiedzania mnie, nie chciałem jednak zrezygnować z możności dowiedzenia się dalszych szczegółów co do stanu zdrowia mojej żony. A zresztą nie wiem, czy przez takie postawienie sprawy, byłbym osiągnął pewność, że Makary zaniechą swoich ukrytych zamiarów.

Pewnego wieczoru na kilka minut przed zapowiedzianem przyjściem Makarego, Halina włożyła płaszcz i skierowała się ku drzwiom.

— Dokąd idziesz Halino? — zapytałem, biorąc ją delikatnie za rękę.

Spojrzała na mnie swym nieprzytomnym wzrokiem i odparła cicho:

— Na miasto na przechadzkę...

— O tej porze? — zdziwiłem się. — Dochodzi już dziesiąta...

— Wyjdę, — rzekła, spuszczając oczy — wyjdę...

— Dlaczego? Co ci się stało?

Nic nie odpowiedziała, zdradzając spojrzeniem i nerwowemi ruchami wielki niepokój. Niemal przemocą zatrzymałem ją w mieszkaniu. Gdy u drzwi wejściowych rozległ się dźwięk dzwonka, Halina zrobiła ruch, jakby chciała wyjść z pokoju. Byłem przekonany, że to dziwne zachowanie mojej żony ma związek z wizytą Makarego. W ciągu tych kilku jego wizyt zdołałem zaobserwować, że wywiera on silny wpływ na Halinę. Zawsze, gdy wchodził do pokoju, z ust jej wydobywał się cichy, bolesny jęk, a dopiero po jego wyjściu — westchnienie ulgi. Z każdym dniem stawała się coraz więcej niespokojna. I teraz, kiedym zażądał stanowczo by została w domu, widziałem, że sprawiam jej wielką przykrość, lecz mimo to postanowiłem przeprowadzić zamierzone doświadczenie. Czułem, że zbliża się stanowczy kryzys w zdrowiu Haliny.

Po chwili do pokoju wszedł Makary. Jak zwykle był swobodny i uśmiechnięty Przywitał się ze mną, poczem podszedł do Haliny.

— Jak się czujesz, siostrzyczko — czy poznajesz już wreszcie swego brata?

Patrzała nań trwożnym wzrokiem nie odpowiadając ani słowem.

Usiedliśmy jak zwykle przy stole, na którym postawiłem flaszkę wina i pudełko cygar.

Po kilku kieliszkach podniecającego płynu, Makary rozgadał się na dobre. Opowiadał swoje przeżycia w bojówce antyfaszystowskiej.

Mówił, jak pewnego razu, gdy na ulicy został niespodzianie aresztowany i mając prawą rękę na temblaku, lewą wyciągnął sztylet z kieszeni, aby nim przebić przedstawiciela wrogiej władzy.

Dla dokładniejszego odmalowania sceny, chwycił ze stołu nóż, naśladując ruch godzenia nim w niewidzialnego przeciwnika.

W tej chwili usłyszałem za sobą straszny krzyk Haliny.

(D. c. n.).

Korsarze na okręcie.

Angielska łódź podwodna uwolniła załogę i pasażerów z rąk rozbestwionych rozbójników.

Okręt „Irena", kursujący na wodach chińskich, wyruszył o świcie kilka dni temu z Hongkongu, udając się do Amoy, zabierając na pokładzie 258 pasażerów.

O godzinie 8 rano, gdy kapitan okrętu Jahnsen, jego pomocnik i mechanik spożywali śniadanie, **kilku rozbójników morskich z rewolwerami w rękach wpadło do pokoju, ranili ciężko usługującego chłopca i trzech oficerów wzięli do niewoli.**

W tym samym czasie reszta rozbójników — było ich razem siedemnastu, używając tego samego sposobu, **apanowała całą załogę statku.** Gdy już wszystkich marynarzy powiązano i zamknięto bandyci rozpoczęli rabunek okrętu.

Przedewszystkiem zwrócono się do pasażerów, niemal wyłącznie chińczyków, by oddali pieniądze. Całą obfitą zdobycz zebrano razem, wobec tego, że korsarze wkrótce mieli się ulotnić kazali oni zwolnić bieg satku, chcieli bowiem w nocy dopiero dotrzeć do swej kryjówki. Podczas, gdy jedni pilnowali uwięzionej załogi, inni suto się raczyli w sali jadalnej okrętu.

Wieczorem zbliżono się do zatoki Bias. Przypadkowo stała tam angielska łódź podwodna, która zarzuciła kotwicę w miejscu bezpiecznym od wiatrów. Komendant łodzi zdziwił się niepomiernie, widząc, że okręt „Irena" zawija do portu zupełnie bez świateł.

Podejrzewając coś złego, komendant dał okrętowi znak, by się natychmiast zatrzymał. A że znak pozostał bez skutku, przygotowano działa i wystrzelono, narazie pustemi nabojami. Na to jednak korsarze odpowiedzieli strzałami z karabinów, okręt zaś zaczął się bardzo szybko oddalać.

Wtedy komendant łodzi, widząc, że podejrzenia jego były całkowicie usprawiedliwione, kazał wycelować w maszyny okrętu; strzały były celne; zniszczyły one dział maszyn, a jednocześnie zabiły jednego z rozbójników, który zamierzał zabić mechanika okrętowego. Okręt, pozbawiony maszyn, zwolnił biegu.

Rozbójnicy, widząc, że są schwytani próbowali ucieczki w łodziach okrętowych, lecz załoga przeszkodziła im w tych zamiarach, powstała więc formalna bitwa. Kilku pasażerów, opanowanych strachem, skoczyło z pokładu do morza.

Tymczasem łódź podwodna podpłynęła do „Ireny", na której wybuchł pożar, i rozpoczęła akcję ratowania pasażerów i załogi. Wielokrotnie marynarze angielscy rzucili się w morze, wyrywając z objęć śmierci pasażerów i obsługę okrętową.

Zdołano, przy pomocy radjotelegrafu zaalarmować inne okręty, wobec czego na ratunek przybyły całą parą trzy inne okręty wojenne angielskie. Z 258 pasażerów uratowano 234, 24 osoby widocznie poniosły śmierć w morzu.

Ponieważ „Irena" sama poruszać się nie mogła, przybył holownik, by ją zabrać do portu; nie zdołał jednak tego dokonać, gdyż wskutek uszkodzeń okręt poszedł na dno. Wszyscy rozbójnicy zostali aresztowani i osadzeni pod kluczem.

Wyspa, która znika jesienią

i wyłania się z wód wczesną wiosną.

Przyczyną tego dziwu przyrody są—gazy...

Niedawno wywołał wielkie wrażenie wśród uczonych kartografów fakt, że wyspa Falcon, należąca do archipelagu Przyjaźni, na oceanie Spokojnym, stale znika z powierzchni wody, narażając marynarzy na kłopoty, połączone nierzadko z niebezpieczeństwem. Są jednak inne jeszcze wyspy, które od czasu do czasu znikają bez śladu.

Na jednym z jezior inflanckich (na Łotwie) przyroda powtarza co roku dziwne zjawisko. Ma to miejsce na jeziorze Ilfang; leży na nim spora, płaska wyspa, porośnięta obficie trawą.

Wciągu lata z daleka już słychać na wyspie brzęk kos, a pracujący tam ludzie mogą się odawać tej pracy z zupełnym spokojem. Jeśliby ktoś z nich zechciał jednak obejrzeć tę wyspę późną jesienią, szukałby jej napróżno po całym jeziorze, wyspa bowiem znika na jesień bez śladu.

Na wiosnę ukazuje się ona znów na tym samym miejscu, a na jesień znika. Do tej pory nikt jeszcze nie widział, jak się ten proces znikania odbywa. Najprawdopodobniej ma to miejsce w nocy. Nie udało się zresztą poczynić żadnych spostrzeżeń, któreby mogły choć pobieżnie to zjawisko wyjaśnić.

Pierwotnie przypisywano to dziwne bądź co bądź zjawisko jakimś siłom tajemniczym, demonom i wodnym duchom, ale dziś nauka umie już wyjaśnić jego przyczyny z największą dokładnością.

Oto na miejscu, w którym leży wyspa, na gąbczastym i torfiastym dnie jeziora, gdy nastaną ciepła wiosenne, tworzą się potężne gazy. Ich pęcherzyki, które wskutek przeszkody w postaci wyspy nie mogą się unieść ku górze, podnoszą ją do góry jak balon. Gdy nastaną chłody, a wyspa, tracąc siły, które ją na powierzchni trzymały opuszcza się.

Temu właśnie czynnikowi zawdzięczamy tak dziwny twór przyrody, który swego czasu wywoływał paniczny lęk i dziwaczne przypuszczenia. Może w podobny sposób dałoby się wytłumaczyć i dzieje wyspy Falcony z tą jednak różnicą, że tam wchodzą w grę czynniki wulkanicznej zapewne natury.

Cud techniki XX wieku.

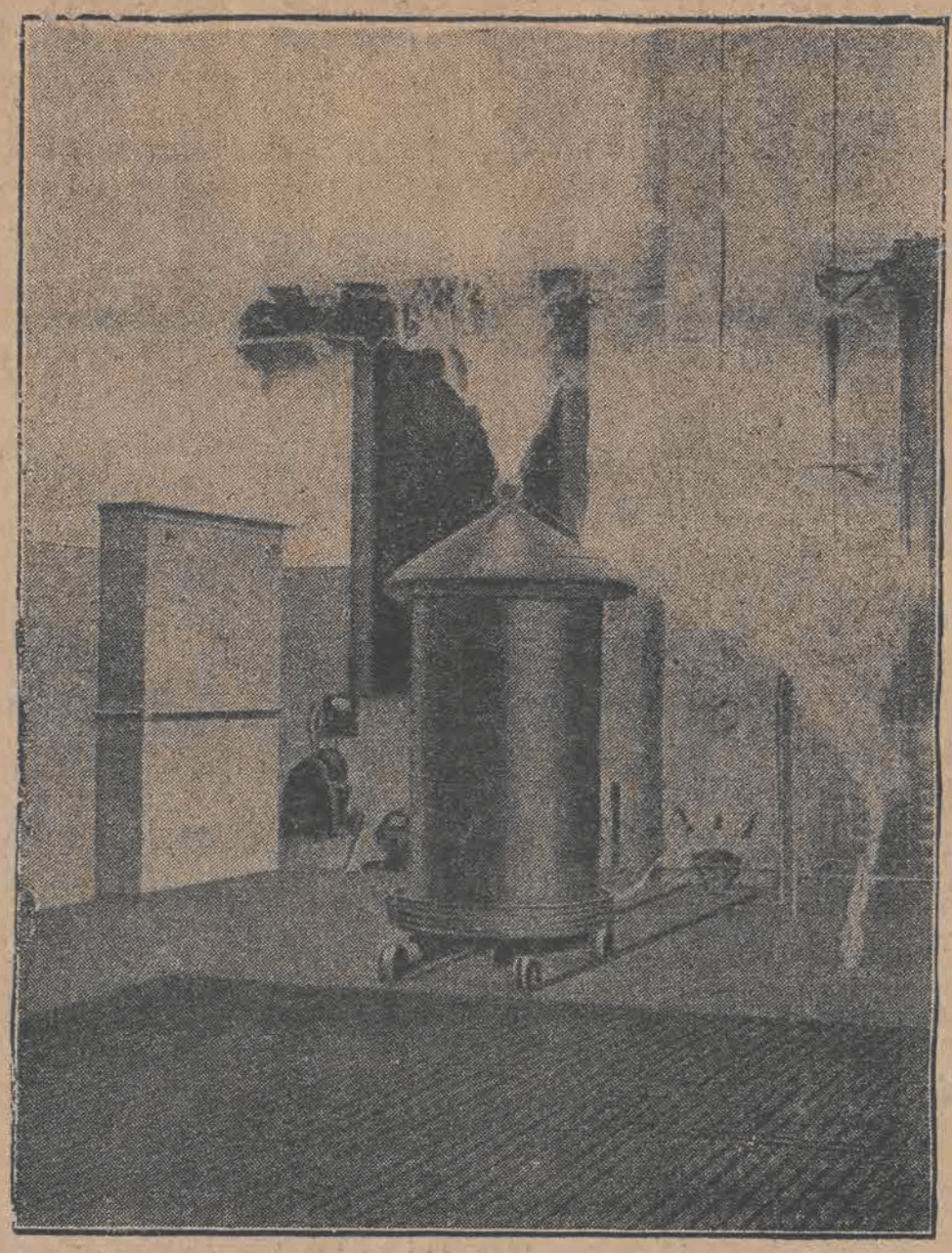

Transformator Tesla na miljon volt.

Walka mahometanek

o równouprawnienie.

Pochód kobiet z odkrytemi twarzami.

Reformy obyczajów, przeprowadzone w Turcji, wywarły ogromny wpływ na wszystkie kraje mahometańskie.

Z Egiptu, Syrji i Arabji, dochodzą wieści o demonstracjach i o politycznych związkach, propagujących wyzwolenie kobiet z wiekowej niewoli i nadanie im pełnych praw politycznych.

W Damaszku odbył się przed kilku dniami burzliwy wiec, na który zjawiło się 4.000 kobiet.

Na znak protestu kobiety odrzuciły zasłony zakrywające twarze i ustawiwszy się w czwórki, przeszły przez miasto, wywołując oburzenie u pobożnych mahometan.

W niektórych miejscowościach syryjskich zabarykadowały się kobiety w haremach i zawiadomiły mężów, iż tak długo ich nie wpuszczą, aż uzyskają pisemne zezwolenie na zupełną swobodę ruchów i niezakrywania twarzy zasłonami.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w sobotę, o godz. 4.20 po poł. lekka amerykańska komedja „Mąż z loterji". Ceny najniższe. Wieczorem o godz. 8.20 premjera sztuki osnutej na tle emigracji rosyjskiej w Paryżu, p. t. „Szał miłości".

Dziecko... dwóch matek.

Nowy „sąd Salomona" w Paryżu.

Małżeństwo Gladieux, mąż ogrodnik i żona, urodzona Elwira Tacheux, lat 24, zamieszkiwali w r. 1925 w Kremlin-Bizetre i mieli dwoje dzieci. Żona miała zostać matką po raz trzeci i bieda panowała w domu, gdyż mąż był chory.

Wtedy to pani Gledieux spotkała dawniejszą koleżankę z pensji, Emilję Desenclos, lat 30, mieszkającą w Paryżu w towarzystwie t. zw. poważnego przyjaciela p. M., fabrykanta zabawek. Młoda kobieta była zrozpaczona, gdyż nie miała dzieci.

Widząc w jak ciężkich warunkach materjalnych żyje pani Gladieux, zaproponowała jej, że da jej 300 fr. pod warunkiem, że ta się zgodzi urodzić dziecko pod nazwiskiem Emilji Desenclos. Dziwny targ został zawarty i dnia 15-go stycznia 1926 pani Gladieux powiła w szpitalu córkę, którą nazwano Janiną Desenclos.

Po wyjściu ze szpitala matka oddała dziecko pani Desenclos i wszyscy przenieśli się teraz do Auversur Oise, koło Pontoise. Po pływie kilku miesięcy, sąsiedzi zauważyli, że młoda Desenclos podobna była do dzieci Gladieux i wobec złośliwych plotek, jakie na ten temat zaczęły krążyć, pani Desenclos przeniosła się do Romainville z dzieckiem.

W kilka miesięcy później pani Gladieux dla niewiadomych jeszcze powodów zażądała zwrotu swego dziecka. Pani Desenclos odmówiła jednak i ostatecznie sprawa znalazła się przed sądem. Sędzia śledczy oskarżył obie kobiety o przywłaszczenie sobie dziecka, przestępstwo, które rozpatruje sąd przysięgłych.

Podczas konfrontacji, która odbyła się u sędziego śledczego, pani Gladieux we łzach błagała go, aby oddał jej dziecko, nawet gdyby miała być surowo ukarana. Pani Desenclos natomiast przysięgała, że pozwoli sobie raczej uciąć głowę, jak odda dziewczynkę, którą wychowywała od roku.

Sędzia śledczy był w wielkim kłopocie i przekazał sprawę sądowi przysięgłych, który będzie musiał wydać nowy wyrok Salomona.

Samolot wjechał do sklepu.

Oryginalna przygoda Lindbergha.

W Nowym Jorku ukazała się zdawna oczekiwana książka odważnego lotnika transoceanicznego **Lindbergha**, zawierająca jego wspomnienia z różnych przygód powietrznych. Książka ta nosi tytuł **„My dwoje — pilot i maszyna".**

Pomimo tego tytułu — brzmiącego nieco pretensjonalnie — książka napisana jest z prostotą i naturalnością. Obejmuje ona historję życia Lindbergha od jego czasów szkolnych aż do tego wstrząsającego momentu, kiedy sam znalazł się w aeroplanie ponad niezmierzonym przestworzem oceanu.

W karjerze lotniczej Lindbegha nie obeszło się bez różnych niepowodzeń i nieszczęśliwych wypadków. M. i. Lindbergh opowiada, jak pewnego razu lecąc ponad małem prowincjonalnem miastem amerykańskiem, **wjechał ze swoją maszyną do sklepu mieszanych towarów.**

Zmuszony był wówczas z powodu chwilowego defektu w motorze do lądowania na rynku małego miasteczka. Naprawiwszy defekt usiłował potem wznieść się w powietrze na głównej ulicy miasta. Rozpiętość skrzydeł jego aparatu wynosiła 45 stóp, a stopy telegraficzne, które stanowiły obramowanie ulicy stały jeden od drugiego w odległości tylko 106 stóp. Lewe koło samolotu zaplątało się, maszyna obróciła się ostro na prawo i **wjechała prosto do sklepu** z towarami mieszanemi, gdzie z przedaźliwym trzaskiem dokonała strasznego spustoszenia.

Właściciel sklepu i syn jego wypadli na ulicę przerażeni w tem przekonaniu, że trzęsienie ziemi zburzyło dom. i byli mocno zdumieni, gdy zobaczyli samolot. Nie żądali oni jednak żadnego odszkodowania od młodego pilota, przeciwnie oświadczyli, że **cały ten wypadek jest dla ich firmy cenną reklamą.**

O swoim sensacyjnym locie nad oceanem Lindbergh opowiada krótko i z prostotą, która właśnie przez swój brak patetycznych opisów i ozdób stylistycznych wywiera wrażenie silnie dramatyczne.

Lindbergh nie opisuje sam owacji, jakich był przedmiotem w Europie. Opis ten pozostawił do opracowania jednemu z amerykańskich dziennikarzy.

SPORT

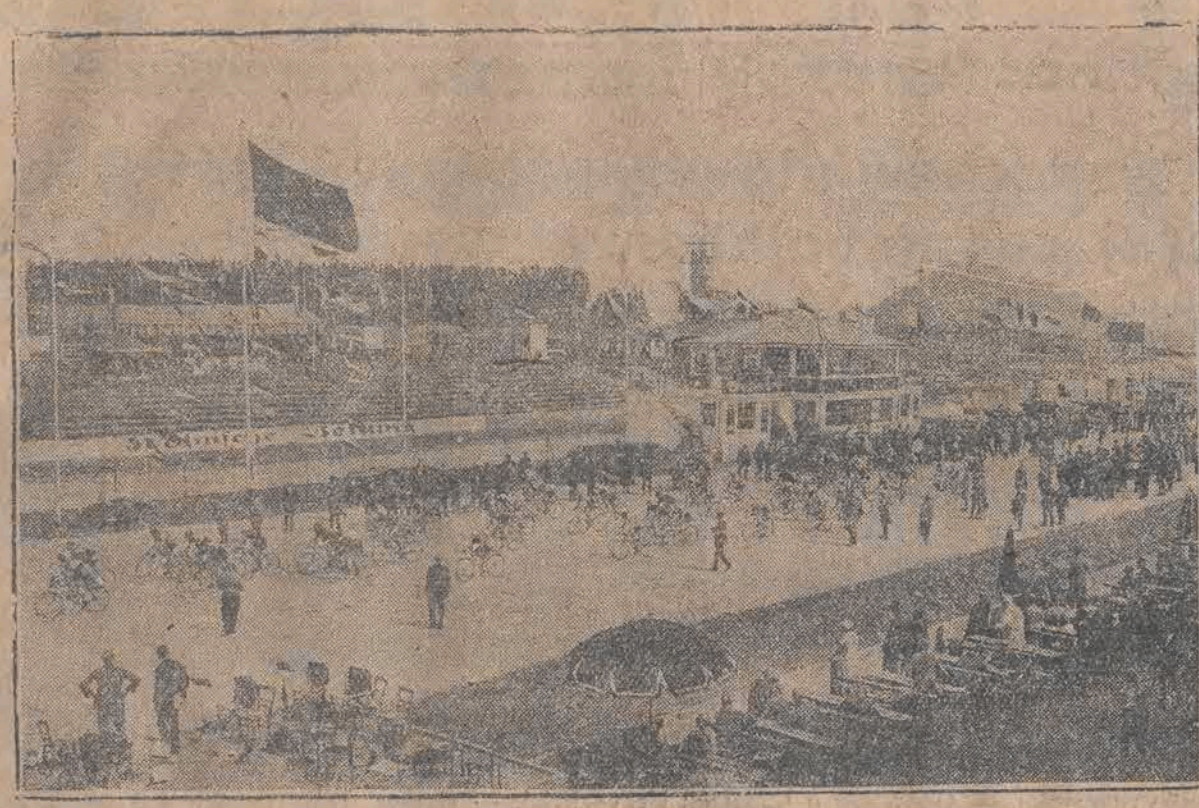

W Norymbergji odbyły się wielkie wyścigi kolarskie. Na pirwszem zdjęciu widzimy start, na drugim — zwycięzcę wyścigu, Alfreda Binda (Włochy).

Zwycięstwa

domaga się sportowa Łódź od Turystów i Ł. T. S. G

Drużyny łódzkie walczą jutro we Lwowie.

W dniu wczorajszym udały się do Lwowa dwa łódzkie zespoły piłkarskie celem rozegrania spotkań o mistrzostwo Polski i o wejście do extra klasy.

Poraz pierwszy dwie drużyny łódzkie bronić będą honoru barw Łodzi jednocześnie w jednym mieście.

W godzinach prezdpołudniowych gra w dniu jutrzejszym we Lwowie mistrz Łódzkiej ligi okręgowej ŁTSG. z tamtejszym mistrzem 6 pułkiem lotniczym.

W rozgrywkach o wejście do extra klasy gra ŁTSG. pierwsze skrzypce, będąc rzeczywiście najodpowiedniejszym kandydatem do zdobycia naczelnego miejsca.

Ale łodzianie mają dwóch groźnych konkurentów, a są niemi „Śląsk" i Garbarnia.

Jedno jeszcze załamanie się zespołu ŁTSG., jedna jeszcze przegrana pozbawi drużynę tę promocji do Ligi państwowej.

Sympatyczny zespół ŁTSG. zdaje sobie dokładnie sprawę z obecnej sytuacji i już ubiegłej niedzieli w spotkaniu ze „Śląskiem" w Łodzi, udowodnił że docenia należycie obecne położenie, grając ambitnie i z ogromną wiarą w swoje siły.

I jeśli ŁTSG. tak samo grać będzie we Lwowie, możemy być zupełnie spokojni o jego zwycięstwo a co zatym idzie promocję do extra klasy.

Ekspedycja ŁTSG. składająca się z następujących graczy: Falkowski, Milde Wildner, Sykuła, Pogodziński, Wolfhangel, Galler, Herbstreich, Rydel, Hoppe, Bergman, daje nam rękojmię, że łodzianie górować będą nad przeciwnikiem i przywiozą ze Lwowa dwa drogocenne punkty.

Drugim zespołem łódzkim, który gościć będzie we Lwowie w dniu jutrzejszym będą Turyści.

Według kalendarzyka rozgrywek o mistrzostwo Polski miał mistrz Łodzi rozegrać także spotkanie w dniu 1 listopada z Pogonią.

Do tej pory jednak Pogoń nie ukorzyła się jeszcze przed Ligą i do spotkania tego nie dojdzie.

Mistrz Łodzi rozegra więc tylko jeden mecz z Czarnymi.

Nie będziemy już pisać o znaczeniu jakie posiada dla Turystów jutrzejszy mecz we Lwowie.

Zdaje sobie należycie z tego sprawę — pierwsza drużyna Turystów, jak i cała opinja, sportowa Łodzi.

Musi nastąpić całkowita rehabilitacja za niedzielną porażkę z Warszawianką! Mistrz Łodzi musi zwyciężyć Czarnych, bo wymaga tego honor barw Łodzi.

W razie jutrzejszego zwycięstwa Turystów, fioletowi mają szanse zajęcia czwartego miejsca w tabeli, gdyż za spotkanie z Pogonią przyzna Liga Turystom 2 punkty.

Ufamy, że zarówno ŁTSG. jak i Turyści godnie zaprezentują barwy Łodzi w nadpełtwiańskim grodzie. **Stef.**

Dr. med. Jan Polak

choroby wewnętrzne

przyjmuje od 4—6.

Andrzeja 43, tel. 64-21.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro

Rok bieżący przyniósł sportowi polskiemu z jednej strony dorobek w postaci Ligi, z drugiej zaś strony zerwanie kompletnie stosunków z zagranicą, wskutek czego, prócz Cracovji ani jeden klub polski nie rozegrał z drużynami zagranicznemi zawodów, co w stosunku do lat poprzednich, odbiło się ujemnie na naszym stylu gry. Dopiero obecnie Liga wykazała swą siłę i żywotność, tak, że zagranica patrzy na nas innym okiem, czego najlepszym dowodem jest tournee „Hakoahu" wiedeńskiego po Polsce. Przeciwnikiem Hakoahu będzie ŁKS., stary rywal tej słynnej drużyny.

Mimo więc schyłku sezonu sportowego Łódź przeżyje znów dreszcz emocji. Zawody odbędą się jutro na boisku D. O. K. 4. gdzie jest kryta trybuna o godz. 2.30 p.p. Przedmecz o godz. 1-ej p.p. rozegrają drużyny „Hasmonei i Biegu".

Pozostałe bilety do nabycia w firmach: Hesse, Piotrkowska 111 i Kowalskiego, Konstantynowska 26.

Dziś o godz. 2.30 p.p. na boisku D.O.K. 4. Hakoah (Łódź) — WKS. Zawody towarzyskie.

Obie drużyny grające obecnie o mistrzostwo Ligi Turyści i ŁTSG. wyjeżdżają do Lwowa, gdzie spotkają się: ŁTSG. z 6 p. Lotników, Turyści z Czarnymi.

W niedzielę rano na boisku ŁKS. rozegra finałowe zawody drużyna ŁKS. III z Orkanem. Mecz o mistrzostwo Ligi II. Początek o 10-ej rano.

Tegoż dnia w Pabjanicach TTC. spotka się z Unionem o godzj. 9.30 rano:

W Zgierzu rozegra zawody towarzyskie Widzew z Sokołem o godz. 11 rano. Gry w siatkówkę odłożone zostały z powodu meczu ŁKS. — Hakoah. Program imprez sportowych minimalny, jednak frapujący.

Z ostatniego zebrania Związków Sportowych.

Na ostatniem zebraniu Komitetu Wykonawczego Z.Z. odbytem pod przewodnictwem prezesa p. Osieckiego przy udziale płk. Ulrycha i przy dużym komplecie członków, zajmowano się sprawą rozłamu w sporcie piłki nożnej.

Po wysłuchaniu sprawozdania dr. Orłowicza, który z ramienia Z.Z. współdziałał w ciągu kilku miesięcy wakacyjnych w zawarciu między PZPN. i P.Z.PN. ugody podpisanej 13 i 20 lipca, oraz w opracowaniu statutu nowego zjednoczonego PZPNu skonstatowan, że likwidacja rozłamu nie posuwa się należycie szybko, a rozprzężenie, jakie zapanowało w sporcie piłki nożnej powiększa się.

Na to ujemne skutki zarówno w stosunkach wewnętrznych klubów, jak i w stosunkach zagranicznych polskiego sportu piłki nożnej.

Postanowino obydwu stronom przedstawić niezbędność likwidacji rozłamu w jaknajkrótszym czasie i wyznaczyć im termin 10 listopada, jako czasokres dobrowolnego porozumienia się. W przeciwnym razie prponuje Komitet Wykonawczy Z.Z., aby obydwie strony zgodziły się na arbitraż. Z.Z. O ile to nie nastąpiłoby widziałby się Komitet Wykonawczy Z.Z. zmuszony wdrożyć własną akcję bezpośrednio, celem likwidacji rozłamu i ujemnych dla polskiego sportu skutkom jakie z niego wynikają.

Celem przygotowania zjazdu poświęconego wychowaniu fizycznemu i sportom kobiecym w wykonaniu uchwały tegorocznego Kongresu Sportowego powołano do życia specjalny Komitet, którego przewodniczącym wybrano dr. Orłowicza, zastępczynią p. Kazimierę Muszałównę, sekretarkę p. Wandę Prażmowską. Do Komitetu weszli nadto: pp dyr. Lesiewicz, płk. Borkowski, prof. Weyrauch, płk. Sikorski, dr. Zabawska, dr. Rozchorówna, dr. Lewicka, prof. Gebertnerówna, prof. Olszewska i Trybulska.

Postanowiono zjazd zwołać w okresie Wielkiej Nocy w Warszawie lub w Krakowie, poświęcając go przeważnie sportom a tylko jeden ogólny referat w kwestji wychowania fizycznego kobiet.

Sensacyjne zmiany

w rozgrywkach I-ej ligi wiedeńskiej.

Na onegdajszem zebraniu zarządu wiedeńskiej Ligi zawodowej uchwalono nie pauzować w okresie zimowym dłużej jak 2 tygodnie, tak ażeby zarówno rozgrywki o puhar, jak i [illegible] zostwo nie trwały dłużej, jak do [illegible] y maja. Jednocześnie uchwalo[illegible] kluby silniejsze mogą do ro[illegible] o puhar wystawiać swe rezer[illegible] drużyny.

Konkurs sportowy „Expressu Wieczornego"

na odgadnięcie wyniku meczu

Turyści — Czarni (Lwów)

Wynik końcowy ..... dla .....

Nazwisko ..... Imię .....

Adres .....

Kino-Teatr „IMPERJAL"

Zawadzka róg Zachodniej

WÓDZ INDJAN

Potężny dramat salonowy osnuty na tle miłości indjanina ku białej dziewczynie. W roli głównej **WILLIAM DESMOND.** Współudział w widowiskach przyjmuje **ORYG. CHÓR ROSYJSKI** składający się z 9 osób, który wykona szereg pieśni **ludowych, ukraińskich i rosyjskich.** — — — Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10. W święta, soboty i niedzielę o godz. 1.30 po poł. punktualnie.

CASINO — Dziś i dni następnych — SPLENDID

Epokowy nadfilm wszechświatowej produkcji „UFA".
Arcydzieło, przekraczające najbujniejszą wyobraźnię p. t.

„METROPOLIS"

Reżyserja i realizacja: FR. LANG (reżyser „Nibelungów")
Pomysł i scenarjusz: TEA HARBOU (antorka „d-ra Mabuse").

Największy film świata o tytanicznej sile rozmachu. — Opowieść o Ludziach Przyszłości. — Człowiek-maszyna i Maszyna-człowiek. — Podziemny świat pracy i napowietrzne ogrody miłości i słońca. — Rewolucja przeciw maszynie w roku 2000. — Wszechświatowe miasto przyszłości. — Niepowstrzymany pęd fantazji, nieustający huk maszyn. — Wynik czteroletniej niezmordowanej pracy genjalnego reżysera i najwspanialszych artystów świata.

W rolach głównych: **ALFRED ABEL, GUSTAW FROEHLICH, RUDOLF KLEIN-ROGGE (Wykonawca roli d-ra Mabuse) TEODOR LOOS, BRYGIDA HELM i in.**

Niektóre cyfry realizacji:

Artystów w rolach głównych	8
Artystów w rolach mniejszych	750
Statystów	25.000
Statystek	11.000
„Golonych głów"	1.000
Chińczyków, murzynów, dzieci	1.875

Kostjumy kosztowały 2.800.000 zł.
Światło, farba, cement i t. d. 560.000 zł.
Ogólny koszt produkcji tego niezwykłego filmu wyniósł **12 miljonów złotych.**

Początek o g. 1-ej. Od godz. 1 do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc 1 zł. i 50 gr.

WYBOROWE
MASŁO ROŚLINNE

SZANOWNA PANI!

ZECHCIEJ PANI ŁASKAWIE ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA NASZĄ

ZAGADKĘ KONKURSOWĄ

KTÓRA UKAŻE SIĘ W TYMŻE PIŚMIE NA TEMŻE MIEJSCU DNIA **5 LISTNPADA R. B.**

AMADA

TOW. AKC. DLA FABRYKACJI MASŁA ROŚLINNEGO W GDAŃSKU
ZASTĘPCA:
ŁÓDZKI ZWIĄZEK HANDLOWY
ŁÓDŹ, UL. KONSTANTYNOWSKA 99 TEL. 15—60.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Konstantynowska 9.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7.

Dr. ST. BIBERGAL
MONIUSZKI 11. — Tel. 63-22.
Choroby skórne i weneryczne, elektroterapja.
Przyjmuje od 8—10 r. i od 5—8 wiecz

Najlepsza marka światowa.

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
Nawrot 2
do 10, 1—2 i 4—8 dla niezamożnych **ceny lecznic**

Dr. med. BRAUN
Południowa № 23
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 p.p

Doktór H. Wołkowyski
Zachodnia № 57,
(Cegielniana 19)
Choroby skórne i weneryczne. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz 4—8.
W niedzielę i święta od 11—1,
Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Lekarz-dentysta F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

W 30 wykładach pod gwarancją wykluczającą wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie na samodzielnego buchaltera - bilansistę-kę, rzeczoznawca z wyższem wykształceniem i kontrol. syndyk, przemysł. Niesamodzielnym indywidualne instrukcje w sprawach buchalteryjnych, bilansowych i rewizyjnych. Przyjmuje również wykonywanie tych czynności. Informacje: 6—8 wieczór. Piotrkowska 183. i p. 30

Poszukiwani zdolni akwizytorzy Oferty pod „Targi Gwiazdkowe" „Republika"

Lek - Dentysta B. Markus-Nusbaumowa powróciła i przyjmuje w godz 4—7, **Piotrkowska 51**, tel. 21-23

Tylko 20 zł. miesięcznie pobiera znana nauczycielka kroju, szycia, modelowania i bieliźniarstwa, która **od 1 listopada** otwiera nowy 3 miesięczny kurs dla pasienek. F. Grynblat Żeromskiego 9/33.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote
Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz 2 po poł

Akuszerka Pipikowa, Piotrkowska 132 przyjmuje i zamówienia oraz masaże. 1p

Ubiory męskie, damskie, obuwie i swetry na wypłatę. Piotrkowska 37 III wejście I piętor

Ładnie i prędko
pisać uczy Kaligraf
L. BERMAN
oraz poprawia wszelkie brzydkie charaktery pisma w ciągu 15 lekcji. Zawadzka 19, fr. 1 p.

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro.
Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. ow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki", Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.